Nr. 65 Kraków, czwartek 7 marca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświateczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 6. marca.

Zawsze ci sami!

P. Romanowicz omawia w „Słowie polskiem“ t. zw. „reformę“ statutu Koła polskiego i stwierdza, że ta „reforma“ niczego w gruncie rzeczy nie zreformowała, że statut Koła pozostał, jak był, krępującym zupełnie swobodę działania posłów opozycyjnych w Kole. Z tego założenia wychodząc, p. Romanowicz oryginalną zaiste logiką dochodzi do konkluzyi, że skoro statut Koła nie został zmieniony, to polscy posłowie ludowi powinni — wstąpić do Koła polskiego z tym złym, krępującym statutem! Ten koziołek logiczny (a raczej nielogiczny) motywuje p. Romanowicz w następujący sposób: Opozycya w Kole nie może zebrać 15 podpisów, potrzebnych dla wniesienia interpelacyi poza Kołem podpisów zbierać jej nie wolno, gdyby więc polscy posłowie ludowi do Koła wstąpili, to możnaby w Kole mieć 15 podpisów i wnosić interpelacye, nb. nie dotyczące ani polityki zewnętrznej, ani polityki wewnętrznej, ani nie skierowane przeciwko Kołu polskiemu lub jego członkom...

Oto eldorado, jakie w powabnych barwach usiłuje p. Romanowicz odmalować polskim posłom ludowym, oto przynęta, jaką im rzuca. Nie wiemy, czy p. Romanowicz jest sam tak naiwnym, czy też za tak naiwnych uważa polskich posłów ludowych, że im, którzy obecnie mogą wnosić w parlamencie interpelacye, jakie im się żywnie podoba, którzy mają do dyspozycyi podpisów 10 razy więcej, niż im potrzeba, którzy mogą mówić w Izbie, co i kiedy zechcą, że im proponuje, aby się dali wtłoczyć w żelazny pierścień Koła polskiego!

Gdyby demokraci galicyjscy mieli charakter, to mieliby przed sobą jasno wytkniętą drogę: wystąpić z Koła polskiego i wraz z polskimi posłami ludowymi utworzyć osobne opozycyjne Koło polskie. Ale tego chyba nikt się po nich nie spodziewa. Niech więc p. Romanowicz, jeżeli już pozostaje sam w Kole polskiem, nie odgrywa przynajmniej roli Augusta Sokołowskiego, roli faktora, kuszącego posłów ludowych, aby położyli swe zdrowe głowy pod ewangelię.

Przegląd polityczny.

= **Z obozu stojałowszczyków.** W niedzielę odbyła się w Krakowie w hotelu Kleina konferencya rady naczelnej i mężów zaufania stronnictwa ks. Stojałowskiego, który osobiście przewodniczył. W posiedzeniu wzięło udział około 60 osób, między nimi Józef Jarosz Rychter, Gustaw Weingrün, dr. Antoni Dobija, dr. Włodzimierz Lewicki, Wincenty Smołczyński i inni.

Konferencya przyjęła z uznaniem do wiadomości połączenie się stronnictwa chrześcijańsko-ludowego z ludowem, uchwaliła wspólny regulamin dla wydziału połączonych stronnictw opozycyjnych i wybrała ze swej strony do tego wydziału k. Stojałowskiego, Szajera, Bombę i Skołyszewskiego, a jego zastępcą Fijaka. Uchwalono także wspólny regulamin, mający obowiązywać przy nadchodzących wyborach do sejmu. Pochwalono wstąpienie 5 posłów chrześcijańsko-ludowych do słowiańskiego centrum.

Ta ostatnia uchwała była jednak bardzo niewczesną, bo już to katolickie centrum słowiańskie zaczyna wyrzucać stojałowszczyków ze swego grona. I tak wykluczyło posła Ku-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

PIOTR KRAPOTKIN.

32)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

Zdawało się widocznem, że nic nie mogło być dla niego mniej przyjemnem, aniżeli przybycie nowego więźnia. Wyglądał też, jakby był trochę zawstydzony swą rolą i miał na ustach słowa:

„Żołnierzem jestem, czynię swą powinność.“

Poczem wsiedliśmy napowrót w dorożkę. W chwilę potem stanęliśmy po raz wtóry przed inną bramą, gdzie trzeba było dość długo czekać, zanim oddział żołnierzy otworzył ją z wewnątrz. Piechotą już poszliśmy dalej przez szereg długich, wąskich korytarzy, aż do trzeciej, żelaznej bramy, poza którą ukazała się ciemna, sklepiona sień, prowadząca do małej, ciemnej również i wilgotnej izby.

Kilku podoficerów z załogi fortecznej przechadzało się tutaj prawie bez szelestu w swoich miękkich, filcowych butach, nie odzywając się ani słowem, gubernator zaś potwierdził czerkiesowi w książce odbiór nowego więźnia. Wezwano mnie, abym się zupełnie rozebrał i przywdział odzież więzienną, to znaczy długi szlafrok z zielonej flaneli, ogromne i nie do wiary jak grube, wełniane pończochy, oraz czółenkowate, żółte pantofle tak wielkich rozmiarów, że podczas chodzenia z trudnością utrzymywały się na nogach. Nie lubiłem nigdy szlafroka i pantofli, ale co się tyczy pończoch, to przejęły mnie obrzydzeniem poprostu. Musiałem nawet zrzucić moją jedwabną koszulę, którą, zwłaszcza w wilgotnych murach twierdzy, chętnie byłbym zatrzymał na sobie. Ponieważ nie chciano zezwolić na to, protestowałem więc naturalnie głośno i z całym naciskiem, wskutek czego w godzinę potem zwrócono mi napowrót moją własność na rozkaz generała Korsakowa.

Potem zostałem odprowadzony do mej celi przez ciemny korytarz, po którym przechadzały się uzbrojone warty. Ciężkie dębowe drzwi zostały zatrzaśnięte, klucz obrócił się w zamku — a ja zostałem sam w półciemnej kaźni.

X.

Petropawłowska twierdza. — Moja cela. — Ćwiczenia gimnastyczne. — Brat mój Aleksander pospiesza mi z pomocą. — Pozwolenie pisania. — Moja lektura. — Jednostajność więziennej egzystencyi. — Uwięzienie mojego brata. — Tajemne obcowanie z współwięźniami. — Odwiedziny Wielkiego Księcia Mikołaja.

Więc to była ta twierdza straszliwa, za której murami od lat dwustu tyle

bika za to, że na tajnem posiedzeniu parlamentu wraz z pos. Olszewskim, z posłami socyalistycznymi i szenererowcami głosował za odczytaniem interpelacyi pos. Eisenkolba o teologii moralnej św. Alfonsa Liguorego, przyczem miał oświadczyć, że wszystko, co w niej zawarte, zgodne jest z prawdą, gdyż sam miał niejednokrotnie sposobność przekonać się naocznie o szkodliwej działalności księży po misyach

Za to pos. Kubik został wykluczony z klerykalnego centrum słowiańskiego, jak donosi lwowski „Przedświt“.

Istotnie obecna konfiguracya stronnictw opozycyjnych galicyjskich jest wprost monstrualna. W urzędowym spisie klubów parlamentarnych **nie ma ani wzmianki o istnieniu zjednoczenia opozycyjnych posłów galicyjskich.** Oficyalnie zjednoczenie to nie istnieje. Pp. **Bojko, Krempa i Olszewski** figurują pomiędzy „**dzikimi**“ (Mitglieder des Hauses, welche keinem Club und keiner politischen Vereinigung angehören). Pos. **Breiter** figuruje jako członek „Ruskij klub“ (!). A pp. **Bomba, Fijak, Kubik, Szajer i Wilk** zapisani są w słowiańskiem centrum, obok pp. Barwińskiego, Stojana, Gładyszewskiego, Dłużańskiego i Mandyczewskiego..

Jak opozycyjni posłowie galicyjscy mogą siedzieć w jednym klubie z takimi klerykałami jak Stojan, lub z **rządowymi** Rusinami, jak Barwiński, to zdoła wytłumaczyć chyba tylko — ks. Stojałowski.

= Dwa mandaty Klofacza. Organ młodoczechów, „Narodni listy“, oburza się na posła Klofacza, że wciąż jeszcze jest w posiadaniu dwóch mandatów. „Dotychczas każdy poseł, wybrany w dwóch okręgach, decydował się odrazu, bo nikt nie ma prawa, najmniej zaś mąż zaufania ludu, przeszkadzać tysiącom w wysłaniu reprezentanta do ciała prawodawczego. Tak postąpili dr. Kaizl i zmarły Eim. P. Klofacz do dziśdnia nie wypełnił swego najprostszego obowiązku. Jest to bardzo dziwny zwolennik powszechnego głosowania, z którego winy cały okręg wyborczy piątej kuryi pozostaje przez 8 tygodni bez reprezentacyi. Tymczasem zdarzyło mu się nieprzyjemne intermezzo. Wedle wiarogodnych doniesień stwierdzono, że p. Klofacz bezprawnie posiada mandat z Litomyśla, a to poprostu dlatego, że nie miał absolutnej większości i przy liczeniu głosów popełniono błędy. Wskutek tego jest wniosek o unieważnienie tego wyboru. Że p. Klofacz przez 8 tygodni pozbawił opozycyę czeską o jeden głos, nadmieniamy tylko ubocznie“.

To doniesienie „Narodnich listów“ wyjaśnia „Neue freie Presse“ w następujący sposób: „Przy wyborze ścisłejszym w Litomyślu oddano ogółem 452 głosy; absolutna większość wynosiła 227. Ponieważ Klofacz otrzymał 236 głosów, przeto uważano go za wybranego większością 10 gł. Przy rewizyi kart głosowania okazało się jednak, że z tychże jest 34 nieważnych. Wobec tego ilość oddanych głosów ważnych wynosi tylko 418, a absolutna większość 210. Klofacz otrzymał atoli ważnych głosów tylko 202; brakuje mu więc 8 głosów do absolutnej większości“.

= Sprawa transwalska na polu walki i przed forum parlamentarnem. Przed kilkoma dniami w prasie angielskiej odgłosem surm zwycięskich rozlegało się echo, że de Wet zostanie pochwycony niechybnie, jak mysz, przed którą pozatykano wszystkie otwory. Żelaznym pierścieniem okalają go olbrzymiej przewagi wojska angielskie i prą ku rzece Orańskiej, która od ulew wezbrała i swemi rozpienionemi falami stawia zaporę nie do przebycia. Z jednej strony ogień dział i karabinów — z drugiej toń rozszalała, zdradliwa.. Przedwczesna jednak okazała się radość Anglików! Nie uważamy de Weta za jakiegoś niepochwytnego czarodzieja, ale tyle razy w najkrytyczniejszych sytuacyach wymykał się on Anglikom, że nie dawaliśmy zbytniej wiary i ostatnim zapewnieniom angielskim, iż teraz już, już mają go w swych szponach... I słusznie: zaoszczędziliśmy sobie przez to trochę szat rozdarcia, gdyż de Wet w dobrem zdrowiu, ze stratą kilku wozów zaledwie, przedostał się na przeciwny brzeg rzeki — do republiki Orańskiej. Urzędowe telegramy usiłowały wmówić w opinię publiczną, iż takie zakończenie obławy było właśnie w interesie Anglików: przedewszystkiem należało de Weta wypłoszyć z kolonii kaplandzkiej, a potem dopiero pomyśleć o zniesieniu jego oddziału. Co za naiwny wybieg! Wszak gdyby pochwycono de Weta, zamiast go wyprzeć do Oranii, czyż przez to samo nie uwolnionoby Kaplandu od jego obecności i to nazawsze? A może z rozbrojeniem tego najdzielniejszego partyzanta nastąpiłby i koniec wojny. Lecz rozgorączkowaną opinię trzeba czemśkolwiek otumanić — i oto geneza wyjaśnienia.

Dla uspokojenia tejże opinii, którą sam Kitchener swojem samochwalstwem poruszył, błąka się od dłuższego czasu wiadomość w dziennikach angielskich, że na przeciwległym krańcu areny wojennej — w północnym Transvaalu — Botha „zamierza“ kapitulować. Nie zawsze wierzyć można **faktom**, podawanym przez prasę angielską z pola walki, cóż dopiero, gdy prawi ona o **zamiarach**. Na razie więc i co do generała Bothy ograniczyć się musimy na sceptycznem wyczekiwaniu.

Sprawa transwalska była oczywiście

---

rzetelnych sił Rosyi zgubę znalazło i której samo imię wymawiano w Petersburgu drżącym głosem.

Tu torturował Piotr I. brata swego Aleksego, nim zamordował go własnąręką; tu zamknięto księżnę Tarakanową w celi, którą w czasie powodzi zalała woda, tak, że szczury, chcąc się ratować od utonięcia, właziły na jej ciało; tu straszny Münnich katował swych nieprzyjaciół i Katarzynie II. żywcem zagrzebać kazał tych, co się zamordowaniu jej męża sprzeciwiali. Od czasów Piotra I. na dzieje tego kamiennego kolosu, który naprzeciw pałacu zimowego w wodach Newy się przegląda, składał się przez lat sto siedmdziesiąt szereg samych morderstw i tortur, jeżeli nie męczeństw żywcem pogrzebanych, którzy na śmierć powolną byli skazani, albo też w pustce ciemnych i mokrych nor w nieuchronną przepaść szału się staczali.

Tutaj zaczęło się męczeństwo dekabrystów — którzy pierwsi w Rosyi rzeczpospolitą i zniesienie prywatnej własności na swym sztandarze wypisali, i dałoby się może jeszcze dzisiaj odnaleźć ich ślady w rosyjskiej „Bastylli. Tutaj więzieni byli poeci: Rylejew, Szewczenko, Dostojewski, Bakunin, Czernyszewski, Pisarew i tylu innych pierwszorzędnych pisarzy naszych czasów. Tutaj męczono i powieszono Karakazowa.

Tu znajdowało się w jakimś zakamarku więzienie Nieczajewa, którego Szwajcarya wydała w ręce Rosyi za popełnienie jakiejś zbrodni pospolitej, ale który, traktowany jako więzień stanu, nigdy więcej światła dziennego nie oglądał. Tu również, jak wieść niesie, wtrącono w dożywotnie więzienie z rozkazu Aleksandra II dwie czy trzy osoby, znające jakąś tajemnicę pałacową, o której świat nie śmiał się dowiedzieć. Jednego z tych ludzi, z długą, już siwą brodą widział niedawno jeden z mych przyjaciół w pełnej strasznych tajemnic twierdzy.

Wyobraźnia moja wywoływała teraz przedemną wszystkie te cienie. Najsilniej jednak myśli moje czepiały się Bakunina, który po r. 1848 łańcuchem przykuty do ściany dwa lata w jednem z więzień austryackich przesiedział, poczem, wydany Mikołajowi I, sześć lat jeszcze w petropawłowskiej twierdzy cierpieć musiał. Kiedy nareszcie przez śmierć żelaznego cara wyswobodzony po ośmioletniem więzieniu mury te opuścił, wyszedł z nich świeższym i bardziej pełnym życia, niż jego na wolności pozostali towarzysze. „Wytrzymał!“ — powiedziałem do siebie — „i ja muszę wytrzymać; nie chcę tu przepaść“.

Pierwsze poruszenie, jakie zrobiłem, było ku oknu, które znajdowało się w takiej wysokości, że wyciągnąwszy rękę, zaledwie mogłem go dosięgnąć! Tworzył je długi, a niski otwór w pięciostopowym murze, zabezpieczony żelazną kratą i podwójnym krzyżem okiennym, również z żelaza. W odległości jakich dwunastu metrów za oknem ujrzałem niezmiernie grube mury twierdzy, na których szczycie dawało się rozróżnić budkę szyldwacha.

(D. c. n.)

przedmiotem dyskusyi w parlamencie angielskim: opozycya zapytywała rząd, dlaczego głównodowodzący angielscy nie proponowali jakichś możliwych warunków Burom, lecz zawsze stawiali im to grobowe — zdanie się na łaskę i niełaskę. Rząd temu zaprzeczył: lord Roberts, za swego jeszcze pobytu w Transvaalu, stawiał gen. Bothcie warunki łagodne, nieubliżające godności Burów. Żądano od nich tylko wydania armat i powrotu do farm. Rokowania rozbiły się wszakże o ich upór i zarozumiałość.

Następnego jednak dnia pojawił się w jednem z pism opozycyjnych dosłowny tekst warunków, stawianych Burom przez Robertsa, podług listu pisanego wówczas z angielskiego obozu do kraju. Po dumnem zapewnieniu na czele, iż po paru tygodniach (a działo się to kilka miesięcy temu) z sił burskich nic nie zostanie, Roberts za warunki kapitulacyi uznał: wydanie wszelkiej broni, amunicyi oraz koni. Żołnierzom zapewnił wolny powrót do swoich farm, ale cała starszyzna, wszyscy oficerowie stać się mieli jeńcami wojennymi. W tym czasie położenie Burów było bardzo krytyczne, lecz takich propozycyj przyjąć nie chcieli.

Deputowany Dillon interpelował też rząd w kwestyi okrucieństw, popełnianych przez Anglików, zwłaszcza palenia ciągłego farm, pozostawionych tylko na opiece kobiet. Sir Brodrick odpowiadał na to z całą czelnością, iż farmy burskie puszczają z dymem murzyńskie bandy kafrów i że zła wola tylko (!) przypisuje te spustoszenia Anglikom! Brakiem patryotyzmu jest powtarzanie takich oszczerstw. (!)

Wprawdzie, Transvaal leży daleko, ale przy dzisiejszem wszędobylstwie europejczyków i dzisiejszych środkach komunikacyi nie jest to już kraj za trzydziestoma górami i rzekami. Wiadomości płyną stamtąd do wszystkich większych dzienników europejskich i są zgodne na punkcie okrucieństw angielskich.

Minęło zaledwie kilka dni od owego urzędowego zaprzeczenia i oburzenia, a już pisma francuskie drukują list z Tranvaalu, w którym jest mowa o nowem barbarzyństwie angielskiem, popełnionem na kobietach burskich i dzieciach, spędzonych z popalonych farm do specyalnych obozów. Oto, tym kobietom i dzieciom, których mężowie lub ojcowie walczą w szeregach burskich, zaczęto przez zemstę wydawać do połowy zmniejszone porcye jedzenia! Nie wymaga to chyba komentarzy.

Syonizm a socyalizm.

I.

Syonizm jest wypływem reakcyi w kołach mieszczaństwa żydowskiego przeciwko współczesnemu antysemityzmowi.

Wśród drobnego i średniego mieszczaństwa oraz chłopstwa, przyciśniętego i zagrożonego w swem istnieniu wskutek rozwoju sił wytwórczych, pozbawionego widoków na powrót do dawnego położenia, rozwinęło się wrogie usposobienie względem żydów, jako przedstawicieli kapitalizmu. Szlachta, kościół i militaryzm, trzymając się odwiecznych poglądów i sądząc, że rozpowszechnienie feudalnych myśli i uczuć zagwarantuje im egzystencyę na przyszłość i uratuje ich od upadku, przyjęły na siebie kierownictwo antysemityzmu. Rządy i wielka burżuazya chrześcijańska powitały w antysemityzmie tamę wobec zalewu, grożącego im ze strony ruchu proletaryackiego. Chrześcijańska inteligencya cieszyła się, że za pomocą antysemityzmu uda się jej usunąć niebezpiecznego konkurenta — ruchliwego żyda. Stąd położenie żydów staje się coraz cięższem, a hałas i krzyki przeciwko nim coraz bardziej ogłuszającymi. Źródła ich dochodów są coraz bardziej zagrożone, a droga do stanowisk państwowych, do urzędów, zamyka się coraz szczelniej dla inteligencyi żydowskiej. Odwoływanie się żydów do równouprawnienia spotykają drwiny, a sami żydzi są uważani za element szkodliwy. Najgorszem jest położenie żydów w absolutystycznej Rosyi i azyatyckiej Rumunii, gdzie są odarci z najelementarniejszych praw obywatelskich.

Z wielu krajów dochodzą skargi na niedolę żydów. Jeśli bowiem dzisiejsze położenie żydów jest bez porównania lepsze aniżeli przed stu laty i jeśli w wielu krajach czują się wolnymi panami, to jednak pomimo to są całkiem słusznie niezadowoleni. Przecież nie są już więcej własnością imperyum niemieckiego, nie są już więcej pokornymi paryasami, wdzięcznymi za prawo do oddychania i wystawiania się na policzki: są oni dziećmi epoki rewolucyjnej, wyrośli w atmosferze rewolucyjnej, czują jak przedstawiciele burżuazyi, jak ludzie, którzy chcą panować. Od współczesnego państwa nie mogą dziś nic żądać, przeszłość ich była smutna, a socyalistycznej przyszłości albo nie rozumieją, jako członkowie klasy burżuazyjnej, albo drżą na samą myśl o „zniżeniu się“ do proletaryatu. Jedynie z czasów starożytnych przyświeca im blask ich religijno-narodowego państwa. W tem położeniu nieświadomie rodzi się ideał takiego państwa, gdzieby żydzi panowali samodzielnie i wyłącznie, a więc „państwa żydowskiego“. Z tych samych powodów rozwoju historycznego, z których mieszczanin wyznania chrześcijańskiego staje się antysemitą, burżua żydowski przejmuje się syonizmem. Pierwszy żąda „chrześcijańskiego“ państwa wieków średnich, drugi „żydowskiego“ państwa starożytności.

Syonizm, jak oświadczył kongres w Bazylei, dąży do wytworzenia własnego, zabezpieczonego przez prawo publiczne, ogniska dla ludu żydowskiego. Liczba syonistów jest prawdopodobnie nie duża, ale stanowią oni we wszystkich krajach, zwłaszcza we wschodniej Europie jedyne stronnictwo burżuazyi żydowskiej, które się rozwija. Asymilanci nie wytwarzają już żadnego ruchu, a przeważająca większość tej burżuazyi jest obojętna. Maks Nordau, jeden z kierowników syonizmu, utrzymuje, że wszystkie warstwy żydowstwa są przejęte syonizmem z wyjątkiem milionerów i pracującego proletaryatu. W patetycznych wyrazach podnosi on dzielność, moralność i idealizm „przywódców“ proletaryatu żydowskiego i nawołuje ich do przystąpienia do ruchu syonistycznego, gdyż oba kierunki zdążają do tegoż samego celu, biblia urzeczywistnia socyalizm, a Marks i Lassal byli żydami. Maks Nordau jest osamotniony pod tym względem i spotkał się zresztą natychmiast z zaprzeczeniem...

Co prawda, pewna liczba charakterów rewolucyjnych, szlachetnych, a naiwnych dusz, marzy o syntezie socyalizmu i syonizmu, ale rzeczywisty ruch syonistyczny, wszystkie jego organa i jego kierownik oraz „założyciel“, dr. Herzl, zachowują się wrogo względem socyalizmu. Syoniści spotwarzają i oczerniają partyę socyalistyczną, rozpowszechniają o niej baśnie wśród ludu, wpadają na zgromadzenia socyalistyczne i zmuszają zorganizowany proletaryat żydowski do wyraźnego zdania sobie sprawy ze stanowiska względem syonizmu.

Zasadniczo socyaliści nic nie mają przeciwko celowi ostatecznemu syonizmu, przeciwko założeniu państwa żydowskiego w Palestynie. Wprawdzie nasuwają się mocne i uzasadnione wątpliwości, czy urzeczywistnienie tej myśli w bliższej lub dalszej przyszłości jest możliwe, czy Turcya, tracąca grunt w Europie i mordująca w okropny sposób Ormian, którzy pragną autonomii, zechce oddać dobrowolnie ostateczną swą ucieczkę — prowincye azyatyckie, czy mocarstwa europejskie, jak się spodziewają syoniści, poczynią kroki na korzyść stworzenia państwa żydowskiego, czy próby założenia podobnego państwa nie wywołają straszliwego wybuchu nienawiści przeciwko dawnym mordercom Zbawiciela ze strony klerykałów wszystkich krajów, którzy długo jeszcze będą przejęci fanatyzmem chrześcijańskim, czy na Wschodzie przy dzisiejszych warunkach może powstać społeczeństwo kulturalne itd. Ale już same te wątpliwości wydają się syonistom zbrodnią, żądają oni, ażeby cały proletaryat żydowski był ożywiony głęboką wiarą w urzeczywistnienie państwa żydowskiego. W rzeczywistości udział proletaryatu może być dla syonistów obojętny, ponieważ chcą oni osiągnąć swój cel — państwo żydowskie — w drodze rokowań dyplomatycznych mocarstw europejskich z Turcyą i to za pieniądze. Chodzi więc tu o geszeft, mający na celu oswobodzenie, nie zaś o walkę wolnościową. W tej ostatniej udział socyalistów żydowskich byłby możliwy, w pierwszym nie mają nic do roboty. Rewolucyjni zwolennicy mogliby tylko przeszkodzić rokowaniom z cesarzem niemieckim, carem i sułtanem. Przytem syoniści nie potrzebują kłopotać się o zasiedlenie swego kraju. Przy sprzyjających warunkach ekonomicznych tłumy proletaryuszy żydowskich podążą do Palestyny, przy niesprzyjających, nie będzie tam mas, pomimo zapału do syonizmu. Takie potoki emigracyi zdążają w kierunku najdogodniejszych źródeł zarobkowania i żadne przekonanie nic tu nie może zmienić. Albo może syoniści przypuszczają, że proletaryusze żydowscy staną się akcyonaryuszami banku syonistycznego i oddadzą tych parę groszy, których nie mają chyba zanadto, dla wywalczenia lepszych warunków życiowych, angielskim albo niemieckim kapitalistom, ażeby ci zarządzali nimi? Jestto zanadto głupie, ażeby się nad tem zastanawiać. O ile udział

proletaryatu żydowskiego jest dla syonistów obojętny, o tyle zboczenie proletaryatu z drogi jego właściwych zadań historycznych musi przynieść mu nieobliczalne szkody.

Kwestya celu ostatecznego bynajmniej nie określa stosunku socyalistów żydowskich do syonizmu. O tym stosunku nie rozstrzyga ani cel ostateczny, ani złudzenia jednostek, ale tylko i jedynie ruch syonistyczny — taki, jakim jest — jego działalność i poglądy, wypływające z łona interesów klasowych i świadomości klasowej, jego stosunek do żywotnych interesów współczesnych i kwestyi dnia, jak się to wszystko objawia w oficyalnych oświadczeniach i wydawnictwach.

Przegląd społeczny.

Oszczędnościowe zarządzenia Dyrekcyi kolejowej we Lwowie. Okólnik ministerstwa kolejowego z dnia 19 grudnia 1900 r. do l. 57 89/4, wydany do wszystkich dyrekcyj kolei państwowych, aby ze względu na kiepski stan budżetu ministerstwa kolejowego poczynić oszczędności w „personalu i płacach“, znalazł już odgłos w dyrekcyi lwowskiej, na czele której stoi dobrze znany hofrat Wierzbicki, macher klerykalny we Lwowie. Oszczędności zaczęto, jak zwykle, od powiększenia godzin pracy, a zmniejszenia liczby rąk roboczych, a nie, jakby się spodziewać należało, od ukrócenia dyet różnym panom dyrektorom, inspektorom, naczelnikom i innym grubym figurom.

System oszczędnościowy zainaugurował p. Müller, inspektor dyrekcyi kolejowej i referent dla działu „wagenwächtrów“ — to jest stacyjnych ślusarzy, którym przydzieloną jest najwięcej odpowiedzialna czynność kontrolowania przejeżdżających pociągów, w jakim znajdują się stanie. Od trzeźwości i zdolności „wagenwächtra“ zależy życie tysięcy pasażerów, a zarazem majątek kolei, która za każdy wypadek musi wysokie płacić odszkodowania i jeżeli gdzie, to w tym dziale każda oszczędność staje się zbrodniczą lekkomyślnością, bo przeciążony pracą „wagenwächter“ nie jest w stanie należycie skontrolować przejeżdżającego pociągu.

W jaki sposób wprowadzono oszczędności, wykażemy na przykładzie Przemyśla, porównując dawny a obecny stan działalności „wagenwächtrów.“

Dawniej przejeżdżało przez Przemyśl przeciętnie 40 pociągów na 24 godzin, które obsługiwało ośmiu „wagenwächtrów“, zmieniając się po czterech co 12 godzin. Kiedy ruch zwiększył się i liczba przejeżdżających pociągów dosięgła cyfry 60 na 24 godzin, zwiększono wagenwächtrów“ o jednego, a więc było ich razem dziewięciu, podzielono ich na trzy partye w tym porządku, że 12 godzin trwała służba, a 24 godzin wypoczynek.

Obecnie przeciętnie przejeżdża przez Przemyśl 70 pociągów dziennie, każdy, przeciętnie licząc, ma około 35 wagonów o czterech osiach, czyli dziennie mają wagenwächtrzy skontrolować wytrzymałość 9800 osi, oprócz przyrządów do opalania, sygnalizowanych aparatów itp. Mimo tak ogromnie zwiększonej pracy, inspektor Müller zredukował liczbę wagenwächtrów do **sześciu**, równocześnie powiększającym liczbę godzin pracy w ten sposób: 18 godzin pracy, 12 wolne; 12 pracy, 12 wolne; 18 pracy, 12 wolne. Trzy noce, bez przerwy na wypoczynek, ma każdy służbę, a dopiero czwartą noc wolną. Każdy wagenwächter musi podczas służby nosić przy sobie torbę z narzędziami, ważącą 6 kilo, i latarnię. Na każdego wagenwächtra wypada przeciętnie 3260 osi do zbadania, tyle też uderzeń młotkiem i zgięć.

Rozporządzenie to wywołało ogólne zaniepokojenie o życie tysięcy pasażerów. Wagenwächtrzy upadają ze zmęczenia i nie są przy najusilniejszej pracy w stanie podołać nałożonemu im obowiązkowi. Wierzyć się nie chce, aby o tem zarządzeniu inspektora Müllera wiedziało ministerstwo kolei, które chyba rozumie, w jak lekkomyślny sposób naraża się na niebezpieczeństwo życie tysiąca ludzi i skarb państwa.

Posłowie socyalno-demokratyczni, nie zwlekając ani chwili, wniosą w tej sprawie interpelacyę do ministra kolei Witteka, który poleci zapewne natychmiast przywrócenie dawniej obowiązujących godzin służby i liczby wagenwächtrów.

Z ruchu robotniczego w Jarosławiu. Dnia 3 bm. w niedzielę, w stowarzyszeniu robotniczem „Zgoda“ odbyło się poufne zgromadzenie przy udziale kilkuset robotników, na którem tow. Mokłowski ze Lwowa omawiał przyczyny i znaczenie ruchu robotniczego.

Z ruchu robotniczego na Śląsku. Po wielu daremnych usiłowaniach udało się nareszcie założyć we Frydku filię „unii robotników tkackich.“ Walne zgromadzenie odbyło się dnia 1 marca br. Przewodniczącym wybrany został tow. Jacenty Gaweł, u którego też można zgłaszać i zapisywać nowych członków. Lokal znajduje się w lokalu stow. „Równość“ we Frydku.

Przeciwko cłom zbożowym zaprotestowało w niedzielę zgromadzenie robotników polskich w Berlinie w sali Stecherta, przy Andreasstrasse. W zgromadzeniu wzięło udział około 300 osób. Referował tow. dr. Drobner z Krakowa, który przedstawił historyę i szkodliwe skutki lichwy zbożowej; krytykował następnie zachowanie się centrum i Koła polskiego w parlamencie i przyszedł do wniosku, że Polacy przy wyborach powinni swe głosy oddawać jedynie socyalnym demokratom. Burzliwe oklaski nagrodziły wywody mówcy. Następnie jednogłośnie uchwalono rezolucyę, protestującą stanowczo przeciwko podwyższeniu ceł na środki żywności, potępiającą politykę Koła polskiego i centrum, a wyrażającą zaufanie i sympatyę posłom socyalno-demokratycznym.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 marca 966. Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce. — 1792. Herschel, sławny astronom, narodził się. — 1793. Koalicya mocarstw europejskich przeciw rewolucyjnej Francyi. — 1849. Rozpędzenie parlamentu austryackiego — 1900. Krüger i Stein wydają proklamacyę do Burów, wzywając ich do dalszej walki.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 5 do 6 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Ryszarda Kunickiego: „Świat niewidzialny — jako wróg człowieka“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 7—6 w Stowarzyszeniu „Zgoda“ ul. Łyczakowska 3, wykład inżyniera Artura Hausnera: „Jak ludzie opanowali ziemię“ (z obrazami świetlnymi).

Dziś w teatrze: „One“ (Wienerinnen), komedya w 3 akt. H. Babra.

Sobota: „Psyche“, tragedya dziecinna dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofii Wójcickiej.

Niedziela: „Psyche“.

„Unio catholica“. Pod płaszczykiem katolicyzmu wykonuje ciągle jeszcze klika klerykalna swoje rzemiosło, mimo, że główny winowajca, p. Feliks Thumen, siedzi w areszcie śledczym.

Radca miejski dr. Starczewski, któremu dyrekcya wiedeńska powierzyła sanacyę filii lwowskiej, ogłasza w pismach, które do niedawna rozbrzmiewały pochwałami dla „Unio catholica“, że zrzeka się powierzonej sobie misyi. Jestto oczywiście najwygodniejszy sposób załatwiania spraw. A tymczasem, jak donosi „Kuryer lwowski“, urzędnikom nie wypłacono pensyi za luty, nie zwrócono im dotychczas kaucyj.

Najopłakańszym jednak jest los służby. Do redakcyi „Kuryera lwowskiego“ zgłosił się np. Jędrzej Buć, ojciec trojga dzieci, który wysługiwał się „katolikom“ za 25 złr. miesięcznie jako woźny. Biedak nie dostał ani pensyi za luty, a nadto nie chcą mu wydać kaucyi w kwocie 300 złr., która stanowi cały jego majątek. Obecnie wydany jest z rodziną na pastwę głodu i zimna!

To samo dzieje się i z resztą służby.

Postępowanie pana Starczewskiego jest wprost nieodpowiedzialne, skoro się zważy, że ten sam Starczewski do niedawna bałamucił opinię publiczną nieprawdziwemi sprostowaniami, groził procesami.

Po zmarłym woźnym, nazwiskiem Ratusz, pozostała w kasach towarzystwa kaucya 400 złr., której zwrotu domaga się rodzina po dziś dzień na próżno, a pogrzeb musiała sprawić Kasa chorych.

Woźnemu Michałowi nie zwrócono po dziś dzień kaucyi w kwocie 300 złr. i nie zapłacono pensyi za dwa miesiące.

Pewnej pannie, pracującej w biurach towarzystwa, nie zapłacono tak marnej pensyi, jak 15 złr. miesięcznie.

Woźny Buć Jędrzej, o którym wyżej już była mowa, doprowadzony do rozpaczy, obił 4 b. m. urzędnika z Wiednia Hommego, który ma niby przeprowadzić sanacyę „Unio catholica", a obił dlatego, że mu nie chcą wydać krwawej jego pracy, a nadto p. Homme biednego człowieka uderzył z pasyą w twarz.

Urzędnikom wypłacono pensye, obcięte do połowy, lub trzeciej części. Jeden tylko obecny dyrektor p. Bielecki otrzymał całą pensyę w kwocie 60 zlr.

Wczoraj zafantował dr. Herzig urządzenie biurowe za różne długi i nie zapłacone komorne.

Pomimo jednak całego krachu, prokuratorya lwowska, za wyjątkiem przyaresztowania Thumena, nic a nic dotychczas w sprawie „Unio catholica" nie zrobiła. A należało przynajmniej zabrać książki w bezpieczne miejsce, gdyż jak nas zapewniano, odbywać się tam mają obecnie różne nieczyste fabrykacye.

Z teatru komunikują nam: Odbywają się próby z 3-ch aktowej sztuki p. Zofii Wójcickiej „Psyche", którą autorka nazwała tragedyą dziecięcą, ponieważ przedstawia dramatyczne konflikty z życia młodzieży w epoce moralnego dojrzewania. Sztukę tę w tych dniach także przedstawi po raz pierwszy teatr miejski we Lwowie.

Pan Kamiński, przebywszy ciężką influenzę, występuje jutro we czwartek po raz pierwszy w komedyi Hermana Bahr'a „One" (Die Wienerinnen) w swej wybornej roli Ulricha.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W niedzielę dnia 3 bm. o godz. 4 popołudniu odbył się w Jarosławiu, w sali magistratu, staraniem Uniwersytetu ludowego, wykład architekta Kazimierza Mokłowskiego, na temat: „Czarownice w Polsce". Udział słuchaczów był bardzo liczny.

Uniwersytet ludowy w Mor. Ostrawie. W niedzielę 3 bm. wykładał w sali Domu polskiego tow. dr Henryk Kłuszyński, lekarz z Piotrowic, „o mieszkaniach robotniczych i kąpielach ludowych", przy bardzo licznym udziale robotników. Dnia 10 bm. ten sam prelegent wykładać będzie w tejże sali „o suchotach czyli gruźlicy"; początek wykładu o godzinie 8 wieczorem.

Przepłoszony agitator klerykalny. Z Jarosławia donoszą nam: Dnia 3 b. m. w niedzielę o godz. 6 wieczór zwołał tutejszy agitator klerykalny, ks. Motyl, poufne zgromadzenie w szkole żeńskiej (!), w celu założenia jezuickiej „Przyjaźni".

Na poufny ów konwentykiel klerykalny, zwołany w głębokiej tajemnicy, przybyło kilku majsterków i kilku sługusów klerykalnych, przed którymi ks. Motyl odczytał statut „Przyjaźni", usiłując ich koniecznie skłonić i „wiarą katolicką" i obietnicami „bezpłatnych obiadów" do założenia stowarzyszenia. Klerykalna sztuczka zakończyła się jednak sromotnem fiaskiem. Robotnicy jarosławscy, dowiedziawszy się przypadkowo o zebraniu, przyszli na nie w liczbie około 200, domagając się wstępu na salę, by się przysłuchać, co ks. Motyl powie o ruchu robotniczym. Przerażony Motyl począł błagać obecnych, by zatarasowali drzwi i przybyłych nie puścili na zgromadzenie. Jednakowoż napróżno; robotnicy bowiem weszli do sali. Wówczas, zbity zupełnie z tropu agitator jezuicki, który chciał rozstrzygać „kwestyę robotniczą" bez robotników, zakasał czemprędzej rewerendę i czmychnął z sali, jak zając, pędzony kpinami i szyderstwem robotników.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" rozeszli się robotnicy spokojnie do domu, a ks. Motyl, przychodząc powoli do siebie, po „tryumfach", jakie go spotkały, wzywał kary niebios na „wrogów religii" i zabijał socyalizm... przy winie.

Poseł Sehnal. Według czasopisma „Pozor", zostanie poseł ostrawski Sehnal pociągniętym do odpowiedzialności na krajowej konferencyi czesko narodowych robotników, która się odbędzie 10 marca, za to, że dotychczas nie wstąpił do młodoczeskiego klubu, pomimo, iż się do tego pisemnie zobowiązał.

Czwarte przykazanie. Bratni nasz organ śląski „Równość" otrzymuje od wójta gminy Futoma (w pow. rzeszowskim) następujący list: „Gmina Futoma utrzymuje Ferdynanda Kreisla od lat 12, lecz dla braku funduszów, przeznaczonych dla ubogich, Ferdynand Kreisel ma takie utrzymanie przeznaczone, że codzień kwateruje się tegoż od domu do domu kolejno i tak się go żywi i cokolwiek przyodziewa i jest to ciężarem dla ubogiej naszej gminy. Przedtem, póki był młodszy, można liczyć przez lat 15 lub więcej, ojciec dra Juliana Kreisla, Ferdynand Kreisel, wychodził sobie w różne strony jako żebrak, lecz i to było dla gminy Futoma złem, gdyż często zdarzyło się, że tegoż z różnych stron odsyłano szupasem, a gmina Futoma koszta szupasowe zawsze płacić musiała. Ferdynand Kreisel liczy lat 67 i jest już niemocnym, a syn jego, dr. Julian Kreisel, nic nie dba o ojca swego".

Zauważyć należy, że ów dr. Julian Kreisel, który ojca swego pozostawia tak na poniewierce, jest zamożnym adwokatem w Frysztacie na Śląsku, do niedawna był właścicielem i wydawcą „Gwiazdki cieszyńskiej", a przy ostatnich wyborach do parlamentu kandydował z ramienia śląskich klerykałów z IV kuryi cieszyńskiej.

Szeroka moskiewska natura. W Genui stanęło na kotwicy przed paru dniami kilka okrętów rosyjskich. Załoga, otrzymawszy pozwolenie zwiedzenia miasta, wybrała się gromadnie w liczbie kilkuset ludzi. Przytem wyszedł naturalnie na jaw „temperament" rosyjski. Marynarze popili się nie na żarty i na Korso Odone zaczęli opadać kobiety. Wszczął się gwałt nie do opisania. Zbiegła się policya, lecz nie mogła opanować awanturników. Policyi musiała przyjść z pomocą sama ludność. Moskale zostali pobici i uciekli na okręty. W ogólnem zamięszaniu aresztowano tylko 2 oficerów.

Pisma włoskie, donosząc o tym fakcie, dodają uwagę, że jeżeli Moskale zachowują się tak zwierzęco podczas pokoju, to można powziąć o tem wyobrażenie, do jakich gwałtów są zdolni na wojnie.

Memoryał komisyi kolonizacyjnej nadesłał już rząd niemiecki Izbie deputowanych. Dowiadujemy się z niego, że w roku 1900 ofiarowano komisyi na sprzedaż 264 dóbr i 151 drobnych gospodarstw, obszaru 124.015 hektarów. Z polskiej strony ofiarowano 38.082 hektarów. Komisya kupiła tylko 16.575 hektarów za 13.486.432 marek, z tego od Polaków 4982 hektarów.

Berlińska policya wdrożyła śledztwo przeciw kilku Polakom ze sfer inteligentnych, zamieszkałych w Berlinie, oskarżając ich o niedozwolone nauczanie dorosłych wychodźców polskich czytania i pisania w języku ojczystym.

Dama dworu oszustką. Z Rzymu donoszą, iż przed tamtejszym sądem karnym stawała margrabina Santasilia, była dama dworu królowej-wdowy Małgorzaty, z powodu licznych oszustw i otrzymała 14 miesięcy 17 dni więzienia.

Na rozprawie zeznała margrabina, że wspólnikami jej były dwie bardzo wysoko postawione osoby, których nazwiska jednak wyjawić nie chciała.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek dnia 7 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym posiedzenia jawnego między innymi znajdują się wnioski sekcyi prawniczej o zaproszenie w skład Rady miasta p. Wiktora Redyka w miejsce zmarłego dra Karola Pieniążka, zaś p. Ernesta Stockmara w miejsce p. Zygmunta Szancera, oraz wnioski sekcyi szkolnej o wypłatę kwoty 20.000 koron tytułem subwencyi na budowę pomnika Tadeusza Kościuszki.

Wykolejenie wozu elektrycznego. We wtorek popołudniu przed kościołem Maryackim wyskoczył z szyn nowy wóz kolei elektrycznej. Wypadek nie pociągnął za sobą żadnych następstw, nastręczył wszakże setkom ciekawych osób sposobność do dokładnego obejrzenia wozu i stwierdzenia, że nowy wóz ma już rozbitą szybę przy okrągłej latarni. Robotnicy zakładu po krótkiej pracy wprowadzili wóz na szyny i dokonywano z nim dalej prób wieczorem na linii Rynek-Park krakowski.

W sołdaty! Wiadomość o powołaniu do wojska tow. Witolda Regera, podaną w poprzednim numerze, wyjaśniamy o tyle, że powołano go nie do asenterunku, ale wprost do odbycia służby wojskowej w zapasowej rezerwie (Ersatz reserve) 18 batalionu obrony krajowej.

Wszystkie podania, wnoszone kilkakrotnie przez tow. Regera do ministerstwa wojny, nie odniosły żadnego skutku.

Kardynał Kopp znów jako hakatysta. Bawiącemu tu w zeszłym miesiącu kardynałowi Koppowi, jako zwierzchnikowi dyecezyi, do której należy Berlin, przedstawiono skargi ludności polskiej w sprawie braku dostatecznej liczby kazań polskich i inne życzenia językowe polskich katolików tutejszych.

Jak twierdzą, kardynał Kopp kategorycznie odmówił i zlecił delegatowi arcybiskupiemu w Berlinie, aby nadal żadnych życzeń Polaków po za dotychczasowemi granicami nie uwzględniać.

Iwan Stebelski.

Przemyśl, 5 marca.

Sąd obwodowy w Przemyślu i wszystkie okoliczne sądy powiatowe, podlegające sądowi przemyskiemu, uskarżają się, że z prokuratoryi przemyskiej ciągle płyną nakazy aresztowania, czasem zupełnie nieuzasadnione. Doszło też kilkakrotnie do ostrego starcia między taktyką Stebelskiego a postępowaniem sądu, który uznając słuszność okólnika ministerstwa sprawiedliwości w sprawie aresztów śledczych, nie chciał przedłużać więzienia śledczego aresztowanym na wniosek Stebelskiego. Stebelski wnosił wówczas rekursy do wyższego sądu krajowego i podawał motywa, których treść wywoływała ostre konflikty.

W ostatnich czasach dwa jaskrawe fakty — pomijając ostatni proces lwowski — wykazały zbytnią gorliwość Stebelskiego w zapełnianiu więzień ludźmi niewinnymi, czemu dały wyraz wyroki sądu obwodowego.

Trzydziestego grudnia 1900 roku aresztowano p. G. pod zarzutem nieprawnego głosowania przy wyborach. Trzymano go **w śledztwie 9 tygodni**, a przy rozprawie okazał się wszelki brak dowodów winy i tylko za jakieś drobne przekroczenie **skazano go na 3 dni aresztu zwykłego!**

W listopadzie aresztowano 18 letniego chłopaka Gottesmana, pod zarzutem ucieczki do Ameryki, celem usunięcia się od obowiązku służby wojskowej. Trzymano go **trzy miesiące w śledztwie**, a trybunał orzekający uwolnił go zupełnie, ponieważ okazało się, że Gottesman jechał do roboty, a do służby wojskowej, jako 18-letni chłopak miał jeszcze trzy pełne lata czasu. Wyrokiem tym zirytował się do żywego Stebelski, wniósł zażalenie nieważności i biednego chłopaka trzymają dalej w areszcie śledczym.

Z sali sądowej.

Sporne pastwisko. Z Brzeżan donoszą: Po 7-dniowem trwaniu zakończyła się tu przed zwyczajnym trybunałem rozprawa przeciw 36 chłopom ze Słobody bokaczowieckiej o gwałt publiczny, popełniony rzekomo przez to, że naszli pastwisko pozostające w sporze pomiędzy dworem a gminą. — W ciągu rozprawy skonstatowano, że pastwisko owo było od szeregu lat w nieograniczonem posiadaniu gminy. Przewodniczący Heldenburg ogłosił wyrok, skazujący 20 włościan na kary od 8 dni do 4 miesięcy więzienia, 16 z podsądnych uwolniono.

Rada państwa.

Wiedeń, 6 marca. Prezydent Vetter otwiera posiedzenie Izby o godz. 12 m. 25. Pos. Horzica wśród wielkiej wrzawy zapytuje, dlaczego wniesionej przez niego tegoż dnia interpelacyi nie odczytano.

Posłowie Weiser i Bławowski przedkładają wniosek o budowę kolei żelaznej Lwów-Przemyślany. Poseł Biankini w formie zapytania do prezydenta porusza sprawę budowy bośniackich kolei.

Pos. Brzorad uderza gwałtownie na prezydenta Izby, utrzymując, iż prezydent oddaje urzędnikom Izby czeskie interpelacye do cenzurowania. Poseł Zaworka również zwraca się przeciw prezydentowi Izby w długiej mowie, wygłoszonej po czesku.

Szenererowcy wzywają głośno prezydenta, aby odebrał głos Zaworce.

Wiceprezydent Prade, zastosowawszy się do tego wezwania, zaczął odczytywać listę mowców do ustawy o kontyngencie rekrutów. W tej chwili Czech Fressel wskoczył na trybunę prezydenta i wyrwał z rąk wiceprezydenta ową listę. Widząc to posłowie Malik, Stein i inni, rzucili się na Fressla i zaczęli go okładać pięściami. Powstała ogromna bójka, którą zakończył Prade, przerywając posiedzenie.

Po ponownem otwarciu posiedzenia zabrał głos p. Horzica w sprawie ustawy o rekrutach.

Wiedeń, 6 marca. Po ponownem otwarciu posiedzenia, oraz po przemowach pos. Horzicy i pos. Biankiniego w sprawie ustawy o rekrutach, zabrał głos pos. Udrzal, który, powołując się na historyczne tradycye, omawia przyjaźń pomiędzy Polakami i Czechami. Galicyę — podnosi mówca — wpędzono przez fałszywą politykę w ubóstwo, a ludność jej w umysłowy upadek. Krwawe starcia, mające w tem swój początek, wywołują jeszcze i dziś smutne objawy; winien temu system austryacki, za pomocą którego usiłowano w tem państwie zabezpieczyć sobie posiadanie świeżo nabytych krajów. (Czy tylko ten system? *Przyp. Red.*).

Dalej wskazując na walki narodowe w Austryi, oświadcza, że pod tem samem hasłem, pod którem już krzyżacy niemieccy walczyli przeciwko Litwinom, pod tem samem hasłem walczą jeszcze dziś ich godni potomkowie.

Stwierdziwszy wreszcie, że Czesi nie uważają Polaków za pasożytów, nawołuje ich do wspólnej walki z hegemonią niemiecką.

Po przemówieniach pp. Malfattiego i Iro, jako mówców generalnych, Izba przekazała komisyi ustawę o rekrutach. Posiedzenie zakończyło się o godz. 5.

Następne odbędzie się dziś o godz. 3 popoł.

Na porządku dziennym ustawa wódczana.

Wybory prezydyum w komisyach.

Wiedeń, 6 marca. Komisya podatkowa wybrała przewodniczącym Kaizla, a zastępcą przewodniczącego Mengera. Menger oświadczył, iż wyboru nie przyjmuje, gdyż przewodniczącym wybrany został członek partyi obstrukcyjnej.

Kaizl protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby jego partya była obstrukcyjną. Po tem oświadczeniu zastępcą przewodniczącego wybrany został pos. Chiari.

Na wniosek pos. Dawida Abrahamowicza wzięto natychmiast pod obrady wniosek Steinwendera w sprawie zmiany ustawy o podatku rentowym i wybrano referentem Steinwendera.

Na wniosek pos. Zedtwitza uchwalono zażądać, aby przedłożenie o podatku wódczanym przekazanem zostało komisyi podatkowej.

Komisya prasowa wybrała przewodniczącym Dzieduszyckiego, zastępcą Koppa, a sekretarzem Merunowicza.

Komisya dla spraw asekuracyjnych wybrała przewodniczącym Kaizera, a zastępcą Gniewosza.

Komisya dla budowy dróg wodnych wybrała przewodniczącym Luegera, na zastępców Kaftana i Chiarego. Lueger oświadczył, iż pracami tak będzie kierował, aby inwestacye były łącznie traktowane z drogami wodnemi.

Kaftan, poparty przez Meyera, wnosi wybór trzech specyalnych referentów dla kanału Dunaj-Mołdawa, Dunaj-Odra i dla galicyjskich kanałów, oraz trzech referentów i jeneralnego referenta.

Wnioski te zostały przyjęte.

Telegraf i telefon.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń, 6 marca. Po wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odbyła się narada Koła polskiego pod przewodnictwem hr. Dzieduszyckiego.

Pos. Garapich wnosi o przystąpienie do Związku agrarnego, Niementowski domaga się ułożenia programu ekonomicznego i stwierdza, że Koło utorowało tylko Czechom drogę do tek ministeryalnych, lecz dla kraju nic nie zdobyło.

Pos. Czajkowski i Danielak domagają się dyskusyi w sprawie gimnazyum cieszyńskiego.

Po kilku jeszcze przemówieniach o innych sprawach nastąpiła poufna (!?) dyskusya w sprawie gimnazyum cieszyńskiego.

Tryumf Koła polskiego.

Wiedeń, 6 marca. Zażalenie nieważności w obronie ustawy, wniesione przez dra Heskiego przeciwko karze 3-tygodniowego aresztu, którą sąd apelacyjny krakowski nałożył na tow. Daszyńskiego za obrazę ajenta policyjnego — zostało po przeprowadzeniu dochodzeń odrzucone „dla braku ustawowych wymogów skasowania wyroku".

Wobec tego kara stała się prawomocną, ale z powodu nietykalności tow. Daszyńskiego niewykonalną.

Ograniczenie praw parlamentu (?)

Graz, 6 marca. „Grazer Tagblatt" podaje, że na wypadek niezdolności do pracy obecnego parlamentu, wypracowaną będzie nowa konstytucya, w myśl której powstanie Rada stanu, Izba zaś posłów zredukowaną zostanie do 200 członków. Zadanie ich pole-

gać będzie jedynie na przyjmowaniu, względnie odrzucaniu przedłożeń Rady stanu.

Ministeryum robót publicznych?

Praga, 6 marca. Tutejsze pisma donoszą, że rząd ma zamiar utworzyć nowe ministeryum dla robót publicznych, któreby zajmowało się budową kanałów, nowych linij kolejowych, regulacyą rzek. Krążą pogłoski, że ministeryum takie miałby objąć młodoczech inżynier Kaftan.

Dzienniki czeskie podają również, że zarząd poczt i telegrafów będzie oddzielony od ministerstwa handlu i przyłączony do ministerstwa kolejowego, któremu znów będą odebrane roboty nowych linij kolejowych.

Proces Masaryka.

Wiedeń, 6 marca. Prof. Masaryk został oskarżony z powodu artykułu, zamieszczonego w „Zeit“, zawierającego uwagi o procesie Hilsnera. Rozprawa odbędzie się 23 b. m. przed sądem wiedeńskim.

Przeciw karom cielesnym w wojsku.

Budapeszt, 6 marca. W sejmie węgierskim, podczas obrad nad budżetem ministerstwa obrony krajowej, wystąpił poseł Ugron energicznie przeciw „szpangom“ i wieszaniu na słupku („anbinden“) i postawił wniosek o zniesienie tych kar.

Sekretarz stanu Gromon przemawiał przeciw temu wnioskowi, poczem w głosowaniu został odrzucony.

Powodzie na Węgrzech.

Koszyce, 6 marca. Skutkiem silnych deszczów i tajania śniegu wylały w wielu miejscowościach rzeki węgierskie. Niziny są zalane całemi milami. Rzeki Waga, Nitra, Drawa, Sawa i Kulpa wzbierają coraz bardziej.

Prześladowanie młodzieży w Rosyi.

Berlin, 6 marca. Do „Local-Anzeigera“ donoszą z Petersburga: W celu uczczenia rocznicy zniesienia poddaństwa, zebrało się około 400 studentów i studentek w katedrze kazańskiej. Gdy uczestnicy po mszy wyszli z kościoła, zostali nagle, bez żadnego powodu, otoczeni przez policyę. Studenci, którzy śpiewali „Gaudeamus“, byli przez policyę wprost mordowani. Cały tłum został wpędzony do ratusza i tam zamknięty. Nagle zjawił się policmajster Kleigels, zganił zachowanie się policyi i przyrzekł przeprowadzić przeciw policyantom śledztwo. Mimo to jednak wszystkich aresztowanych studentów i studentki zatrzymano w więzieniu.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 6 marca. Wczoraj przy obradach nad etatem urzędu spraw zagranicznych odbyła się w niemieckim parlamencie wielka debata o zagranicznej polityce Niemiec. Przedmiotem debaty był głównie stosunek Niemiec do Anglii i Rosyi, tudzież polityka cłowa państwa niemieckiego. Przemawiali przedstawiciele wszystkich partyj, którzy jednomyślnie wystąpili przeciw anglofilskiemu kierunkowi propagowanemu przez cesarza Wilhelma.

Imieniem socyalnych demokratów przemawiał tow. Ledebur, który nazwał stanowisko Niemiec wobec wojny afrykańskiej złamaniem neutralności. Jeżeli cesarz Wilhelm przyjmował Rhodesa, to mógł przyjąć i Krügera. Mowca ostrzega przed imperyalizmem, który popchnął w klęski Anglię, popchnie także Niemcy.

Poseł Richter skrytykował ostro nadanie orderu „Czarnego orła“ Robertsowi.

Kanclerz Bülow bronił stanowiska rządu, a co do Rosyi, zaznaczył, że, mimo nawoływań prasy rosyjskiej, obstaje przy podwyższeniu ceł zbożowych.

Mowa kanclerza Bülowa.

Berlin, 6 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu zabrał głos kanclerz hr. Bülow, i w odpowiedzi na rozmaite zapytania złożył tej treści oświadczenie:

Podróż cesarza do Anglii nie była aktem ani politycznym ani dworskim, lecz poprostu ludzkim. W stosunkach między Niemcami a Anglią pragnąć tylko możemy, aby obu państwom danem było współdziałać w pokoju i dla pokoju. Rozumie się samo przez się, że warunkiem niezbędnym każdego współdziałania musi być zupełne i trwałe równouprawnienie zarówno Niemiec, jak Anglii. W stosunku naszym do Anglii nie zmieniło się nic od moich ostatnich oświadczeń. Niewątpliwie istnieje między Niemcami a Anglią niejeden punkt starcia; zarazem jednak jest wiele i koniecznych punktów stycznych. Oba kraje są dla siebie dobrymi sąsiadami, i nie ma żadnego politycznego powodu, dlaczego tego stosunku do Anglii nie mielibyśmy pielęgnować tak samo, jak to czynią inne mocarstwa.

Dodać należy, że między podróżą cesarza do Anglii a nie przyjęciem prezydenta Krügera, niema żadnego związku.

Wobec Rosyi jestem tego przeświadczenia, iż jednem z najznamienitszych zadań naszej polityki jest utrzymanie jak najbardziej przyjacielskich stosunków z Rosyą. Oba państwa nie dzieli ani jedno przeciwieństwo, trudne do usunięcia. Lecz także w tym kierunku żądamy zupełnego równouprawnienia. Niemcy w równej mierze potrzebują zagranicy, jak zagranica nas potrzebuje, i to zarówno na polu politycznem, jak ekonomicznem.

Na artykuł rosyjskiej „Gazety handlowo-przemysłowej“ nie chcę odpowiadać, jestem bowiem tego zdania, że nieporozumienia między zaprzyjaźnionemi państwami należy wyrównywać na drodze dyplomatycznej, a nie publicystycznej.

Inauguracya Mac-Kinley'a.

Frankfurt, 6 marca. „Frankf. Ztg“ donosi: Inauguracya Mac-Kinley'a (która według przyjętego w Stanach Zjedn. ceremoniału odbywa się 4 marca. *Przyp. Red.*) zgromadziła do Waszyngtonu około 100.000 cudzoziemców. Mac-Kinley oświadczył w swojem przemówieniu, iż będzie się trzymał liberalnej polityki umów celnych (a wojna celna z Rosyą? *Przyp. Red.*), ażeby Ameryka znalazła dla swych towarów szerszy zbyt na rynkach europejskich. Prócz tego prezydent omawiał sprawy Kuby i Filipin w duchu już znanym.

Przesilenie ministeryalne w Hiszpanii.

Madryt, 6 marca. Agencya Fabra donosi: Sagasta przyjął już misyę utworzenia nowego gabinetu i w najbliższych dniach przedłoży królowej-regentce nową listę ministeryum do zatwierdzenia.

(Widocznie misya Villaverdego spełzła na niczem. Inaczej depesza ta byłaby niezrozumiałą. *Red.).*

Wypadki w Chinach.

Paryż, 6 marca. Wczoraj odbyła się Rada gabinetowa, na której minister spraw zagranicznych, Delcasse, odczytał depeszę, donoszącą, że wszyscy mandaryni, winni w pekińskich zaburzeniach, zostali ukarani. Depesze te donoszą dalej o ogłoszeniu dwóch dekretów, które wymieniają wysokość kar, wymierzonych znanym dygnitarzom i zawiadamiają o wstrzymaniu egzaminów w tych prowincyach, w których zaszły zaburzenia przeciw cudzoziemcom.

Paryż, 6 marca. Agencya Havasa donosi z Pekinu: Ogłoszono tu nowy edykt cesarski, mocą którego wszystkie poprzednie edykty od 20 lipca do 14 sierpnia 1900 mają być uważane za niebyłe, aby nawet ślad nie pozostał w historyi o ówczesnych smutnych wypadkach.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 6 marca. Biuro Reutera donosi: Burowie zajęli Pearston, miasteczko, odległe o 40 mil na południowy zachód od Cradocku.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stow. „Braterstwo“ w Drohobyczu urządza w sali gimnastycznej miejskiej zabawę z tańcami w sobotę dnia 9 marca. Wstęp dla członków: kobiet 40 hal., mężczyzn 50 hal.; dla nieczłonków 1 K.

Przemyśl. W niedzielę 10 bm. odbędzie się **Zgromadzenie ludowe** z porządkiem obrad: 1. Wybory do sejmu. 2. Obecna sytnacya polityczna w Austryi.

Bielsko. „Centralne stowarzyszenie tkaczów obojga płci dla Galicyi i Śląska w Bielsku“ uwiadamia. że w niedzielę 17 bm. o godz. 2 popołudniu odbędzie się w lokalu Związku powiatowego, Bielsko, plac na Blichu 2, **Zwyczajne walne zgromadzenie.** Wzywa się zarządy grup miejscowych, jakoteż mężów zaufania stacyj płatniczych, aby poczynili przygotowania, przepisane w § 7 statutów i nazwiska delegatów, jak również ewentualne wnioski przynajmniej na kilka dni przed odbyciem walnego zgromadzenia podali do wiadomości centralnego zarządu.

Frydek. Dnia 17 bm. o godz. 3 popoł. odbędzie się w lokalu stow. **„Równość“** doroczne **walne zgromadzenie** grupy miejscowej „unii robotników kruszcowych“.

Wiedeń. Rusko-ukraińskie stowarzyszenie „Postup“ urządza w niedzielę 10 bm. **uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny w 40 tą rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki** w restauracyi „zum Weingarten“, VI. Getreidemarkt 5. Wstęp 80 hal. Wprzód można nabywać bilety po 60 hal. w lokalu stowarzyszenia (I. Griechengasse 3, restauracya p. Wedlicha).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Nestlé'a Mączka dla dzieci

najznakomitsze pożywienie dla

małych dzieci.

Nie potrzebuje żadnego dodatku mleka.

Zapomocą tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić **niemowlęta** od piersi matki.

Biegunka i wymioty wykluczone.

Roczna produkcya Fabryk Nestlé'a wynosi: **35,000.000 puszek.**

Dzienne zużycie **132.000 litrów.**

GŁÓWNY SKŁAD:

F. BERLYAK, WIEN, I., Naglergasse I.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Handel nasion

Ludwika Freege

w Krakowie

POLECA

Nasiona GOSPODARCZE, LEŚNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,

Drzewa OWOCOWE, OZDOBNE, RÓŻE, i KONIFERY,

pierwszorzędnej jakości

po cenach najniższych.

Cennik illustrowany: (spec.) **drzew** i nasion przesyłam na żądanie darmo i opłatnie

Przy większych zapotrzebowaniach służę specyalnemi **ofertami i wzorami.**

Dziesięć losów — pięć ciągnień rocznie!

5 losów serbskich państwowych.
5 losów węg. Josziv.

Razem 10 losów z wyłącznem prawem do wygranych po złożeniu jednej raty. **Cena 115 kor.** (**23 rat po 5 kor.**). Każdy los musi wygrać. Do pierwszej raty należy dołączyć 2 kor. na podatek i stemple. Gazeta losowań bezpłatnie. Raty można przesyłać zapomocą naszych czeków wolnych od porta. Po piątej racie można część losów podjąć, następnie po dziesiątej, piętnastej itd.

527 **Dom bankowy i kantor wymiany** 12—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

1 lokaja z kaucyą
14 robotników do fabryki dachówek, obznajomionych z robotą
1 chłopca do praktyki do cukierni
1 kelnerki umiejącej po niemiecku
2 gumiennych.
5 szwaczek do pracowni.
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.
1 kasyerki do kawiarni
1 hafciarki
1 szewskiej maszynistki
2 bon Niemek
2 nauczycielek 25—30 zł. miesięcznie.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/23 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 123 —?

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

WERNER SOMBART

Socyalizm i ruch społeczny

w XIX stuleciu.

Przekład Dra Zofii Daszyńskiej.

160 17—? Stron 124.

Cena K. 1·20 (60 ct.)

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

Wyszło świeżo z druku:

Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 27—? Stron 48.

Cena 30 hal. (15 ct.)

Cyrk Viktor

przy ulicy Wielopole.

560 **80 osób!** 3—?

Własna doskonała orkiestra!

50 koni!

We czwartek 7 marca o godz. 8 wieczór

odbędzie się

Drugie

Wielkie Przedstawienie.

Występ wszystkich dla Krakowa zaangażowanych artystów i artystek. Oryginalna tresura koni przedstawioną zostanie przez dyrektora i dyrektorową.

Występ słynnej trupy Japończyków „Nishihama“, oraz wszystkich klownów i głupiego Augusta

Bliższe szczegóły w programie.

Z poważaniem **Viktor,** dyrektor.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 halerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 2. — Telefon Nr. 404